Cena 5 kop.

Rok II. Białystok, dnia 28 lipca (10 sierpnia) 1913 roku. № 30 (37).

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Poświęcona sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej.

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

W NIEDZIELĘ 28 LIPCA 1913 r.

w Palace-Teatrze

odbędzie się przedstawienie kinematograficzne

NA KORZYŚĆ STUDENTÓW POLAKÓW.

SZCZEGÓŁY W AFISZACH.

„MODERN" 27 i 28 lipca

Nieprawa córka

Wstrząsający dramat z życia współczesnego w 3-ch odsłonach.

Dziennik Pathé

Ostatnie nowości i wypadki z natury.

Fryc zakochany w kwiaciarce

Komiczne.

Teatr-Iluzjon „FANTAZJA" Lipowa, dom Kaleckiego

DZIŚ!!! Nowa serja bardzo pięknych i zajmujących obrazów. Ze złotej serji!

PRZEKLĘTE ZŁOTO.

Wybitny pod względem gry artyzmu i wykonania dramat z życia poszukiwaczy złota. Obraz w 2-ch wielkich częściach.

On na ciebie kamieniem.

Piękny dramat z życia dzieci.

POLIPY. Pouczające zdjęcia z natury w kolorach.

FORTUNA PRZYSZŁA WE ŚNIE.

Wyjątkowo komiczny.

ODPŁACIŁ Oryginalna wesoła komedja odegrana przez lepszych artystów. Bezustanny śmiech!

Prenumerata „Gazety Białostockiej" do końca roku wynosi 1 r. 25 k.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracja gazety (Tykocka, dom Gwina) i księgarnie polskie

p. J. KLIMKIEWICZOWEJ (vis à-vis kościoła)

i p. A. CZAPSKIEJ (p. f. „MARJA" ul. Niemiecka.)

Prenumerata „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ"
z przesyłką i odnoszeniem do domu.

Rocznie	Rb. 3	
Półrocznie	„ 1	kop. 50
Kwartalnie	„ —	„ 75
Numer pojedyńczy . .	„ —	„ 5

Redakcja i Administracja
Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina
OTWARTA CODZIENNIE
od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz.
W dni świąteczne od 12—1 p. p.

CENA OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem wiersz petitu 30 kop.
Po tekście „ „ 15 kop.
W tekście wiersz garmontu 60 kop.
Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz.
Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo.
Dla poszukujących pracy połowę.

Uprzejmie prosimy o łaskawe uregulowanie prenumeraty.

Firma istnieje od 1847 roku.

FABRYKA KAFLI
Jana Kucharskiego
Białystok. ul Kaflowa.

Wyrabia różnego gatunku kafle: kwadratele białe i bronzowe, berlińskie, majolikowe, terrakotowe, kominki i t.p.

Przyjmuje stawianie pieców i kuchen nowego systemu oraz reperacje ich.

Z dniem 15 sierpnia r. b.
GABINET DENTYSTYCZNY
S. Użańskiego
zostanie przeniesiony
na ulicę Mikołajewską dom Kurjańskich obok Rejenta Matwiejewa.
OBECNIE znajduje się przy ulicy Niemieckiej, vis-à-vis Red. „Gołosa Biełostoka".

Magiel został ustawiony w domu Josema przy ulicy Niemieckiej.

POM. ADWOK. PRZYSIĘGŁ.
Józef Żołątkowski
przeprowadził się na ul. GIMNAZJALNĄ d. p. Markwordt.
Prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

Chiromanta odczytuje na ręku przeszłość teraźniejszość i przyszłość.
GENZEL, ul. Warszawska, d.

Pożar w Modrzejowie.

Od czasu, kiedy społeczeństwo polskie stanęło w obronie swego honoru i swych praw do życia przeciwko urągliwym szykanom i podstępnemu a bezwzględnemu naporowi żydowstwa, prawie cała prasa żydowska i żydowsko-rosyjska rozpoczęła istną orgię napaści na społeczeństwo nasze, pomawiając je o dążenia pogromowe, dążenia godne dziczy tatarskiej.

Gdzie tylko zdarzy się jakieś nieszczęście synowi Izraela, czy to napad bandycki, czy pożar, wszędzie sprawcami tych nieszczęść, według zdania gazet żydowskich, są wysłańcy organizacji bojkotowych polskich, wszędzie te nieszczęścia są skutkiem bojkotowego nastroju miejscowej ludności.

Na szczęście jednak niejednokrotnie mieliśmy sposobność przekonać się, że wszystkie te napaści, wszystkie insynuacje są najczystszej wody kłamstwem, dążącem do sprowokowania ludności polskiej i do skompromitowania dążeń jej do obrony własnego życia i bytu.

W № 24 „Gazety Białostockiej," zdaje mi się, najzupełniej wyświetliłem bezczelne kłamstwa gazet „Nasze Utro", „Sowremiennoje Słowo", „Siewiero-Zapadnyj Gołos" w sprawie oskarżenia społeczeństwa polskiego o przyczynienie się do zgorzenia żydowskiej rodziny we wsi Pątnowie w gub. Kaliskiej.

Utwierdza mnie w tem przekonaniu fakt, że w odpowiedzi na mój artykuł jeden z zacieklejszych oskarżycieli „Nasze Utro", choć niby w zasadzie nie przyznaje mi słuszności, jednakże nie znajduje absolutnie ani jednego argumentu na obalenie mych dowodzeń. Bo i cóż mogło powiedzieć „Nasze Utro" choćby na jedno moje twierdzenie, że nie mogła ludność polska w celu bojkotu Żydów puszczać z dymem mienia swego rodaka, gospodarza Gruszki. Oczywiście, że wytłomaczyć tego faktu zgodnie ze swem oszczerczem założeniem „Nasze Utro" nie potrafiło.

Ale ponieważ podobnym organom prasy na wyświetleniu prawdy nie zależy, a zależy tylko na dopięciu swego celu, t. j. w danym razie na rzuceniu kalumnii na polskie społeczeństwo, a więc i „Nasze Utro" niezgrabnie wymija niezbitą prawdę i powiada z udaną naiwnością mniej więcej w ten sposób: „jeżeli nie możemy niezbicie udowodnić, że pożar w Pątnowie był spowodowany bojkotowym względem Żydów nastrojem ludności, to przecież mamy drugie takie zdarzenie, a mianowicie pożar żydowskiego domu w Modrzejowie pod Sosnowcem. Tam, już niema wątpliwości, że pożar wynikł z podpalenia i podpalili mienie żydowskie Polacy, otumanieni hasłami bojkotowemi".

A jakie dowody złożyło „Nasze Utro" na stwierdzenie podawanej przez siebie „prawdy?" Absolutnie żadnych. Dotychczas nie podnosiłem „sprawy Modrzejowskiej" na szpaltach „Gazety Białostockiej" gdyż oczekiwałem, aż sprawę tę wyjaśni choć trochę śledztwo sądowe. Proszę mnie nie posądzać, że chcę polemizować z gazetą „Nasze Utro;" uważam, że nie odpowiadało by to memu pojęciu o poczuciu własnej godności. Mogę polemizować, dyskutować z ludźmi, wychodzącymi z krańcowo odmiennych ze mną założeń, ale z ludźmi, którzy szczerze dążą do wyświetlenia prawdy. Z takimi ludźmi mogę się nie zgadzać, ale ludzi takich uszanować muszę Ale sprzeczanie się z ludźmi, którzy świadomie dążą do kłamliwego oświetlenia sprawy, do świadomie kłamliwego obrzucenia kogoś błotem, uważam za zajęcie zupełnie zbyteczne i ubliżające mej własnej godności.

Jeżeli jednak zajmuję uwagę czytelnika białostockiego sprawą Modrzejowską, to tylko dlatego, by poznał ją dokładniej, by nie został otumaniony przez „niezbite dowody" prasy rosyjsko - żydowskiej, podszywającej się pod miano „prasy postępowej".

Oto jak się przedstawia „sprawa Modrzejowska" w oświetleniu śledztwa sądowego, które podaje wychodząca w Sosnowcu gazeta „Iskra".

„O podpalenie w Modrzejowie posądzonych było siedmiu malców od 8 do 11 lat. Czterech z nich, jako nie mających nic wspólnego z podpaleniem, władze zaraz po aresztowaniu uwolniły. Trzej tylko zostali zatrzymani.

Śledztwo ustaliło, że właściwymi podpalaczami byli Żydzi. Kilku Żydów wciągnęło do zbrodni trzech malców: Kosobudzkiego, Jaworskiego i Błaszczaka. Za podpalenie Żydzi sami zapłacili dzieciakom. Jeden z nich, którego chłopcy wyjawili (Malarski) przez kilka dni przedtem namawiał chłopców do podpalania; w owym fatalnym dniu wreszcie, dał im po 20 kopiejek, sam przyniósł gałganów, zapałek i nafty, podlał szmaty i dał Błaszczakowi zapałkę zapaloną, aby podpalił. Malec uczynił to w obecności Żyda i owych rówieśników, Jaworskiego i Ko-

FIGLIKI.

Czy słusznie?

Na ogólnem zebraniu członków Stowarzyszenia Spożywczego w d. 14 b. m., zrobiono składkę na koszta sądowe w celu pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej byłych p. p. subjektów sklepowych za roztrwonienie majątku Stowarzyszenia...

Czy słusznie?

Według mnie, właśnie subjekci powinni pociągnąć Stowarzyszenie do sądu za to, że *dzięki niedbalstwu i ospałości ówczesnego zarządu Stowarzyszenia* przekształcili się z ludzi uczciwych na złodziei!

— Dlaczego nie wziąść, gdy samo do rąk leziel?

Stowarzyszenie postępuje w danym wypadku zupełnie tak samo jak chłopak, który skrzywdził swego młodszego braciszka i sam go jeszcze później oskarżył przed matką...

Niedorzeczne pytania.

1) Dlaczego młodzież białostocka zdradza zwykle podczas odpustów lub wycieczek objawy choroby morskiej?

2) Dlaczego urzędnikowi miejskiemu, który za swą pracę *otrzymuje* zapłatę, wolno jest zrywać róże w ogrodzie miejskim, a obywatelowi miasta który *płaci* podatki — nie wolno tego robić?

3) Dlaczego na ulicy Artyleryjskiej urządzono składy nawozu zamiast projektowanego skweru?

4) Dlaczego doktora zawsze można nazywać doktorem, adwokata — adwokatem, a złodzieja nazwać złodziejem można tylko w wypadkach wyjątkowych?

5) Dlaczego mostek na rogu ulicy Warszawskiej i Wasilkowskiej urządzony jest tak dowcipnie, że dosyć trochę nieuwagi ze strony przechodnia, by wykręcić lub nawet złamać nogę?

6) Dlaczego komisja rewizyjna Stowarzyszenia Spożywczego za r. 1912, składająca się z osób inteligentnych, ani razu nie zebrała się, by wypełnić swój obowiązek obywatelski?

7) Dlaczego w Białymstoku Polacy nie umieją dobrze mówić po polsku, Białorusini nie rozumieją po białorusku, a Litwini nie słyszeli nawet mowy litewskiej?

Sam.

sobudzkiego, którzy przyglądali się podpalaniu.

Żydzi, przeczuwając wykrycie tej strasznej tajemnicy, usilnie namawiali chłopców, aby ich nie wydali władzy. W tym też celu przepłacili kilku zwyrodniałych szabesgojów chrześcijan i ci za pieniądze namawiali chłopców, by na śledztwie zeznali, że do podpalenia namówili ich Polacy. Za to obiecali im zapłacić po dwa ruble. Po wykryciu strasznej tajemicy podpalacz Żyd nie czekając aż zostanie aresztowany, uciekł z Modrzejowa.

Podczas rozpraw sądowych, śledztwo na sądzie ujawni niewątpliwie jeszcze większe tajemnice prowokacji żydowskiej".

Śledztwo sądowe więc ustaliło, że choć faktycznymi poopalaczami byli malcy Polacy, to jednak głównymi winowajcami byli sami Żydzi, z których jeden odrazu się ulotnił.

Władze śledcze, rozumie się, nie mogą być zainteresowane w wyniku niniejszego śledztwa i posądzać je o stronność niema podstawy.

Jeśliby nawet przypuścić, że śledztwo pierwiastkowe nie może dać pełnego obrazu, że dopiero rozprawy sądowe ostatecznie sprawę wyjaśnią, to i w takim razie ludzie z honorem, a więc i szanująca się prasa nie będzie na takich nie zgruntowanych dostatecznie podstawach budować szkalującego oskarżenia i obrzucać kogokolwiek błotem. Ale panom z „Naszego Utra" i t. p. „organów" prasy o honor i godność nie idzie, bo ich hasłem, choćby oszukać, okpić łatwowiernych, „aby cel był osiągnięty, aby handel szedł".

Możnaby dziesiątki przykładów jeszcze przytoczyć, gdzie prasa żydowska w podobnie prowokacyjny sposób napada na społeczeństwo nasze. Choćby wziąść wileńską nożową rozprawę między opryszkami chrześcianami, w której, jak kategorycznie stwierdziły władze policyjne, ani jeden Żyd nie uczestniczył i ani jeden nie był poszwankowany, a gazety żydowskie zrobiły z tego zajścia rzeź żydowską; lub napad bandycki na rodzinę żydowską koło Sędziszowa w gub. Kieleckiej, który również był przedstawiony, jako pogrom Żydów przez Polaków.

I wiele, wiele jeszcze można wymienić przykładów i wiele, wiele jeszcze pewnie w przyszłości doczekamy się podobnie nizkich insynuacji, ale obalać wszystkie to praca zbyteczna, gdyż społeczeństwo polskie już chyba dostatecznie poznało taktykę i cele prowokacji prasy żydowskiej, a o przekonywanie tej ostatniej, rozumie się, wcale mi nie chodzi.

Kur.

KRAKÓW.

W Galicji Zachodniej, na lewym brzegu Wisły leży dawna stolica Polski, Kraków. Miasto to, według podania, założył jeszcze w VIII w. Krakus, książę Chrobatów, któremu naród przez wdzięczność za dobre rady, własnemi rękami usypał mogiłę. Niedaleko mogiły Krakusa wznosi się mogiła Wandy, tej pierwszej bohaterki polskiej, która wolała znaleźć śmierć w nurtach Wisły niż oddać rękę Niemcowi. Jest pod Krakowem jeszcze jeden kopiec, usypany ręką ludu, to kopiec Kościuszki. My zamiast pomników z bronzu lub marmuru daliśmy Wandzie i Kościuszce tylko garść ziemi ojczystej, ale tych garści było tak dużo, że urosły z nich strażnice, które przypominają bohaterów, stojących na dwuch krańcach naszej historji, którzy ojczyznę kochali więcej niż życie. Żadne z miast w Polsce nie ma tylu historycznych pamiątek, tylu dawnych zabytków co Kraków. Sercem, rzec można, Krakowa jest zamek Wawelski. Wzniesiony jest na wzgórzu, opasanem wstęgą Wisły, zdaje się tętnić echami świetnej narodowej przeszłości, a w podziemiach wznoszącej się obok zamku katedry, stoją szeregiem trumny polskich królów i bohaterów. Niepodobna opisywać Wawelu, bo nie dość jest powiedzieć, że zamek ma wspaniałe sale i komnaty, że katedra obejmuje 22 kaplice i wiele mieści pomników dawnych,—na Wawelu trzeba być samemu i każde serce polskie bije przyśpieszonem tętnem i niejeden zapłacze, czy to w kaplicy Kazimierza i Batorego, czy u trumny Jagiełły, księcia Józefa Poniatowskiego, Kościuszki lub Mickiewicza.

U szczytu wawelskiej katedry, kołysze się wielki dzwon, zwany Zygmuntem, który król Zygmunt Stary kazał ulać z armat zdobytych na nieprzyjacielu. Wobec zgromadzonego dworu i króla wzniesiono dzwon na wieżę i uderzono weń pierwszy raz. Wyspiański, wielki poeta polski, tak o tem mówi:

Patrzali wszyscy w górę,
A dzwon wschodził
Głos leciał, polatał,
Kołysał się górnie,
Zawisnął u szczytów,
I z wyżyn się rozdzwonił,
Wysoko, podchmurnie
A tłum się wielki pokłonił.
. . . . . .
Dzwon dzwonił, dzwonił, dzwonił.

W czasach dzisiejszych „Zygmunt" dzwoni tylko w dni uroczystych świąt i na pogrzebie sławnych ludzi lub też w czasie narodowych obchodów.

Zamek Wawelski jest bardzo dawny. Po zajęciu Krakowa przez Austrję, zrobiono z zamku koszary dla wojska i dopiero przed paru laty cesarz Franciszek Józef zgodził się, żeby wojsko przenieść do nowych koszar, a zamek odnawiają kosztem kraju.

Kazimierz Wielki przyczynił się bardzo do upiększenia Krakowa; budował wiele kościołów, a na rynku wzniósł wspaniały gmach, zwany Sukiennicami. Dawniej w Sukiennicach były tylko składy towarów i hale targowe, dziś na dole są sklepy, a na górze wielkie sale, w których się mieści zbiór pamiątek narodowych. Naprzeciwko Sukiennic, także w rynku wznosi się najpiękniejszy w Krakowie kościół Marjacki. W wielkim ołtarzu jest kolorowa rzeźba, wykonana w drzewie przez sławnego mistrza krakowskiego, Wita Stwosza, który żył w w. XV. Drugi mistrz krakowski, malarz Jan Matejko, przystroił kościół w przecudne malowidła. W nawie głównej wymalował chór aniołów, śpiewających litanię do Matki Boskiej. Anioły te to typy czysto polskie, bo Matejko malował główki górali i pątników mazowieckich. Z okien o różnobarwnych szybach płyną blaski tęczowe na kościół. Od bardzo dawnych czasów istnieje w Krakowie zwyczaj, że rano o wschodzie słońca, a potem co godzinę z wieży Marjackiej rozlega się pieśń na cześć Matki Bożej zwana hejnałem.

Na rynku Krakowskim odbywały się wszystkie uroczystości narodowe. Tam stały stoły weselne na godach cesarza niemieckiego, Karola IV-go z Elżbietą, wnuczką Kazimierza Wielkiego; tam książę pruski, Albert, wiarołomny hołd Zygmuntowi Staremu składał; tam wreszcie Tadeusz Kościuszko, otoczony tłumem ludu, przysięgał narodowi. Naprzeciw kościoła Marjackiego w rynku stoi pomnik Mickiewicza, a w r. 1910 na pamiątkę bitwy pod Grunwaldem w 500 letnią rocznicę zwycięstwa Polaków nad Krzyżakami staraniem i kosztem słynnego muzyka i wielkiego patrjoty Ignacego Paderewskiego stanął pomnik, przedstawiający króla Władysława Jagiełłę na koniu, arcydzieło Wiwulskiego.

Niedaleko rynku wznosi się kościół św. Anny również b. stary, a naprzeciwko niego gmach, w którym się mieściła Akademja, założona staraniem Kazimierza Wielkiego, a ukończona dzięki zapisowi królowej Jadwigi. W uniwersytecie krakowskim, jednym z najstarszych i najświetniejszych w wieku XV, kształciły się całe zastępy młodzieży polskiej i cudzoziemskiej. Dziś w gmachu tym mieści się zbiór ksiąg, zwany Biblioteką Jagiellońską; ksiąg tych jest przeszło 150 tysięcy, począwszy od najdawniejszych aż do obecnie drukowanych, uniwersytet zaś został przeniesiony do nowego gmachu.

Kraków był dawniej osaczony murami i miał kilkanaście bram, które z nastaniem nocy zamykano i nikt ani do miasta wejść, ani zeń się wydostać nie mógł inną drogą, jak przez tak zwany „rondel," to jest wielkie omurowane kolisko, który prowadził do bramy Florjańskiej.

Bramy służyły za składy broni i za baszty obronne. Straż nad niemi miały cechy t. j. stowarzyszenia rzemieślnicze, które w razie napadu nieprzyjaciela, stawały na murach i pomagały w obronie miasta. Dziś pozostał tylko ów „rondel" i brama Florjańska, oraz ślady innych baszt. W Krakowie jest wiele szkół niższych i wyższych: uniwersytet, akademia umiejętności, szkoła wyższa dla kobiet imienia Baranieckiego, szkoła sztuk pięknych, liczne zbiory ksiąg i dzieł sztuki.

Kraków leży w prześlicznej okolicy. Okalają go rozległe równiny, z południa opasuje go wstęgą Wisła, a w dali majaczeją szare grzbiety Karpat.

Jak zasięgną tylko oczy
Niby rajem świat się toczy
Po przed duszą tu;
Ćmią się sady, dymią góry,
Złocą krzyże, grożą mury
Wieżycami stu.

Tomko Wizimno.

Wrażenia z pielgrzymki na Jasną Górę.

Ciąg dalszy.

Na dworcu w Pradze.

Pociąg począł zwalniać biegu. Cała gromada nasza rzuciła się do swych węzełków, poczęła śpiesznie zwijać manatki, obwiązywać je sznurami...

Spojrzałem jeszcze ostatni raz w okienko. Po obu stronach wielkie wspaniałe kamienice i wysokie kominy fabryk; dalej widać dwie strzeliste wieże podobne do naszych białostockich, a jeszcze dalej mnóstwo wież, domów i błyszczących dachów Warszawy.

Na peronie chłód dał nam się uczuć dotkliwie; szczególniej żal było patrzeć na drobne rozespane dzieciaki, nadaremnie starające się rozgrzać pod matczynemi chustami i okrywkami...

Chcemy czemprędzej wejść do wnętrza budynku stacyjnego, lecz o dziwo!—wszystkie drzwi pozamykane,—nie widać ani żywej duszy.

Martwa stacja!

Po upływie kilku minut wyszedł „*ktoś*" o marsowej postaci, badawczem spojrzeniu, jak jenerał na placu boju, przejrzał nasze zziębnięte szeregi i ostro zapytał: „Zkąd przybyli?"

„Z Białegostoku" odpowiedział jeden z kierowników i zarazem przedstawił pozwolenie na pielgrzymkę. Przeczytał, pokiwał głową i odrzekł: „Ano tak, dobrze" zaraz otworzą przejście i państwo pójdziecie sobie dalej"...

Ależ dokąd? o trzeciej w nocy! tak mroźnej! zakłócać ludziom błogi sen! nie chcemy!

Prosimy jegomościa otworzyć sale stacyjne, gdzie zatrzymamy się do godziny 7 rana.

Pan dyżurujący zatrząsł się z oburzenia i krótko odrzekł: „nie mogę!"

— Jak to, nie może pan? Wszak sale służą dla ludzi przyjezdnych?

— A właśnie dla ludzi przyjezdnych, lecz nie dla pątników, którzy w niestosownych wagonach jadą na modły—jeszcze do Częstochowy.

Wskazał na wyjście i wymyślając zawrócił się na pięcie i odszedł.

Kierownicy pielgrzymki widząc, iż nic nie wskórają zażądali książki zażaleń, w której opisali uprzejme zachowanie się p. dyżurnego.

Dopiero teraz p. dyżurujący trochę zmiękł i kazał otworzyć salę.

Zziębnięci, jak to mówią, do szpiku kości, wypełniliśmy wszystkie sale, a rozlokowawszy się gdzie kto mógł, oczekiwaliśmy wymarszu do kościoła Św. Florjana na Pradze.

W salonach gwarno, jak na jarmarku; każdy rozradowany opowiada o pięknościach Warszawy, o jej przeszłości, a nawet i przyszłość jej stara się przepowiedzieć. Na twarzach nie widać zmęczenia, nikt nie wyrzeka, nikt nie zniechęcił się przyjęciem jakie nas spotkało na progu stolicy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

* * * *(Odpowiedź Brzozie).*

Przyjdę do ciebie w wieczornej godzinie,
Gdy pierwsze gwiazdy zaświecą na niebie,
Gdy noc ze wschodu powoli nadpłynie,
Gdy dzień się skończy — ja przyjdę do ciebie.

Siądę przy tobie i wezmę twe ręce,
Usta swe niemi spragnione zakryję,
Będę całował te dłonie dziewczęce,
Te moich marzeń przeczyste lilije...

Będę całował bez końca i miary,
I będę marzył, że jestem kochany,
Że oto szczęścia złociste puhary
Spijamy razem w ekstazie tęczanej.

I będę marzył, że w tobie jedynie
Znalazłem duszę wybraną, kobiecą..
Przyjdę do ciebie w wieczornej godzinie,
Gdy pierwsze gwiazdy na niebie zaświecą...

Zygmunt Mosiewicz.

FRAGMENT Z BAJKI.

Powikłane kłęby tumanu, jak rozhukane źrebce ze wzdętą grzywą, pędziły w czerwonym blasku wschodu z wilgotnych nizin w załomy gór. Wiekowy las oddychał falami żywicy, z wnętrza wyśmigał modlitewny szept porannych godzinek i leciał wsparty rozgłośnym szczebiotem nad zamyślone zboża i trawy. Stugłose echo sygnaturki rzucało w przestrzeń srebrne gałki łagodnych dźwięków, ginęło w złamaniach pnących się wzwyż promieni i padało znowu na ziemię odwieczną tajnią porywów duszy, siejąc dokoła ciszę tęsknoty...

* * *

Drogą ku miastu, co się zdala łamaną linją domów rysowała, szedł pielgrzym ubogi, rozszerzoną źrenicą w czerwień wschodu wpatrzony, w melodję rannego hymnu zasłuchany... Zdjął czapkę, a żegnając się pobożnie, szeptał blademi usty:

— Nie racz pamiętać, Panie, na występki nasze, albo rodziców naszych i nie racz nas karać za... lenistwo nasze!..

Stanął!.. Szerzej oczy otworzył, szyję wyciągnął, ręce do piersi przycisnął, wsłuchał się w ciszę, a jemu się zdało, że miljon głosów wokoło mówi to samo, że z pod ziemi słyszy jakiś zgrzyt kości czy prochów, co stłumionym jękiem rozdziera zieloną powłokę, a po przez kłosy i kwiaty, w wiry rozkołysanego eteru pędzi rozełkany spazm, powtarzający za nim:—

— Panie... za lenistwo nasze, za ślepotę naszą, za zatwardziałość naszą... nie racz nas karać!..

* * *

Przestraszył się pielgrzym modlitwy swojej, drżącemi usty do zimnej przypadł ziemi, chudemi palcami wpił się w zieloną darń, a tak rozkrzyżowany szeptał w ekstazie:

— Nie, nie!.. To mara jesienna, to echo plugawej szarugi, co jeszcze widmem potwornym przeraża z oddali świty nowych narodzin... To ostatni szlak marnotrawnego syna, co stojąc na zrębie promienistych wschodów bije się w piersi, a żegnając opary torfiane, już się w przeźrocza czynu rzuca!..

Drżenie jakieś przeszyło piersi pielgrzyma. Wygnańcem był!.. Do swoich przyszedł, lecz swoi go... czy przyjmą?! Tyle lat wędrował w młodej krwi zapale, a wszędzie nosił z sobą jedną troskę, jedno pragnienie, jeden ból—by ujrzeć czar ziszczonych marzeń świętych dusz!..

* * *

Staje tułacz pod chatą prawnuków swoich... Plamy krwawego potu lśnią jeszcze na wiązaniach, ślady trudów olbrzymich, czerwone pieczęcie jego serdecznej modły, pomniki rozpaczliwej troski orła o szczęście piskląt swoich, które się orlętami przyszłości stać miały... Każda piędź omszałego budynku patrzy nań poszczerbionym obliczem, z każdej szczeliny jakby poczerniały język wyłazi i bełkocze w bezwładzie.

— Patrz, bohaterze!.. Stoimy, jak żołnierze wierni na posterunku, choć przemoc gnie nas brutalnie... Gryzł nas robak czasu—zęby pokruszył sobie, paliło nas słońce, wichry żarły rozszalałe, ażeśmy zczerniały w żarach — wytrwałyśmy; godziły w nas oszczepy spiżowe, młoty stalowe, kule-niszczycielki — stoimy, jak dawniej, dumnie patrząc na połamane kopje, na sproszkowane kości, co u nóg naszych legły w niemocy!..

Ale, bohaterze, przyszedł ktoś, co ani kule miota, ani ogień roznieca, ani młotem stalowym w piersi nasze wali, ani łono próchnem rozdziera, tylko się śmieje i patrzy, a ran naszych nie widzi, na blizny nasze ślepy, na modły głuchy — śmieje się i patrzy — rychło się z ziemią zrównamy?.. rychło się z wiatrem rozlecim po stepach zniszczenia?.. Chorobę w nas rzucił, gorączkę

trawiącą rozniecił, śmiechem trującym okolił, topór szyderstwa w łono wbił — a wnukiem się twoim mianuje!.. Bohaterze! ratuj nas, bo giniemy!..

Cofnął się pielgrzym struchlały, biała głowa na piersi opadła, na spieczonych policzkach zalśnił sznurek łzawy, zsiniałe usta poruszały się ledwie — i znowu:

— Nie racz pamiętać, Panie!..

* * *

Wtem śmiech wesoły przeciągłą gamą wyleciał w powietrze, uderzył w milczące topole i lipy, że drgnęły liście i gałęzie, szeleszcząc ni to w skardze, ni to w żalu, ni to w zgrozie, karcąc pomrukiem śmiałka, co się odważył burzyć pokój ich i dumy!.. A śmiech się szerzył, potężniał, łamał się w wyskokach, sypał się gradem kryształu, lał się błyskami złota i ginął gdzieś w ciemnych czeluściach boru, łącząc się ze szmerem podchmurnych drzew... Za nim w ślad wybiegł gęsty akord weselnej muzyki, odbił się bokiem od czarnych ścian budowy i runął w zboża pochyłe, strącając rosę z kłosów i kwiatów... Potem śpiew głośny, namiętny, żądzą szału drgający, krwi tęsknotą falując, jak arab ździczały wyleciał i niby piorun ognisty w same piersi pielgrzyma ugodził... W oczach mu pociemniało...

* * *

Oparł się pielgrzym o świerk stuletni, drżącemi rękami koszulę rozpiął, bo mu się zdało, że go te głosy żelaznemi łapami duszą, że mu serce rozpalonemi świdrami wiercą, że mu łono na strzępy rwą i po wydmach pustych rozniosą!.. A wtem na progu ukazał się *on*, zdobny w kruszcz błyszczący, promienny blaskami zorzy wieczornej, dumny syn kultury, dziecko rozkoszy i przepychu... Spojrzał na pielgrzyma okiem Cezara, drgnął lekko na widok obnażonej piersi i srebrnego krzyżyka, co mu na chwilę gdzieś w kącie duszy jakiś obraz odsłonił, uśmiechnął się blado i już ruszył...

— Synu!..—jęknął pielgrzym, i jak długi runął na ziemię... Słychać było tylko tłumiony szloch, co wzdymał starcze piersi, że ziemia chłodna drżała w wystrachu, tuląc do siebie wychudłą pierś białego bohatera!..

— Dać mu jałmużnę!.. — rozległ się władczy głos...

* * *

Drogą powrotną, co się za krzyżem łamiąc pod stare wierzby wiodła, krokiem twardym stąpał pielgrzym, do kurhanów i krzyżów mogilnych śpiesząc... Siadł na darni pod nagrobkiem, gałązkę świerku w dłoni ściskając, całował zimne stopy Chrystusa... Wiatr wygwizdywał trele cmentarne w krzakach, na gałązkach ptaszki za umarłych modlitwy ćwierkały, a On z płomieniem w oku, z gestem Tytana—wyciągnął dłoń ku owym gmachom, co się we mgle dalekiej piętrzyły, głosem, co mrozi, zawołał śród ciszy śmiertelnej:

— We dnie i w nocy obtoczy je po murach jego nieprawość: a obciążenie w pośród jego, i niesprawiedliwość...—Lecz... nie racz pamiętać, Panie!..

* * *

...I znikł śród krzyżów...

O.

W NOC CZERWCOWĄ.

Hej, już usnął dzionek boży,
Ziemię tulą mgły—
Szumią sosny, szumią tęsknie:
Miły... miły ty...

Czy to śpiewam, czy to płaczę,
Czy mych marzeń wiję nić—
Oj me serce rozżalone
Nie przestaje trwożnie bić...

Znikło słonko za górami
Trawy lśnią od ros—
A w mej duszy gra pieszczotą
Ukochany głos...

Zeszedł miesiąc rozsrebrzony
Pełen cichych dum—
Ach o tobie wciąż mi gada
Starych sosen szum...

Czar jakowyś płynie z nieba,
Lilji pachnie kwiat—
Twarz mi twoja, twarz kochana
Przysłania ten świat...

W koło cisza, senna, mgława...
Odurzają bzy.—
Szumią sosny, szumią tęsknie:
Miły... miły Ty.

Brzoza.

Przegląd polityczny całego świata.

Królestwo. W Łodzi uzyskali podwyższenie płacy robotnicy w fabrykach wełnianych, przędzalniach i farbiarniach, fabryki wyrobów bawełnianych powracają do pracy na dawnych warunkach.

Statystyka wykazuje, że przyrost ludności polskiej w Warszawie w roku ubiegłym stanowił 1573, a Żydów 19840.

W r. 1911 wyjechało z Królestwa na Syberję 60740 osób.

W Warszawie strejkują robotnicy w introligatorniach żydowskich, gdzie przed trzema laty po strejkach poprawiono warunki, które obecnie cofnięto i zaprowadzono np. 13-godzinny dzień roboczy.

W Królestwie sprawa nauczania powszechnego ma w chwili obecnej swych zwolenników i wrogów. *Tygodnik Suwalski* dowodzi za pomocą statystyki, że u nas w chwili obecnej brak sił nauczycielskich dla powszechnego nauczania, z konieczności musiałby nasze siły zastąpić element obcy, niepożądany; a trudno podzielić zdanie: „Lepsza zła szkoła, niż żadna“. W odpowiedzi na to *Głos Płocki* pisze, że elementu obcego nie mamy powodu się lękać, gdyż akcja powszechnego nauczania silniej rozwija się u naszych sąsiadów, niż u nas. Przeciwnie, żywioł tubylczy znalazłby wdzięczne pole dla pracy. Powinniśmy się więc śpieszyć z urzeczywistnieniem projektu powszechnego nauczania, by nie pozostać w tyle.

Gorącym zwolennikiem nauczania powszechnego jest także *Głos Łomżyński*, który usilnie propaguje tę sprawę i poświęca jej dużo miejsca.

Rosja. Ks. Trubeckoj, były szef w ministerjum spraw zagranicznych, pisze, że wojna Rosji z Niemcami nie byłaby dla żadnej strony pożyteczną. Np. cóżby mogli pozyskać Niemcy w razie wygranej? Wybrzeże Baltyckie albo Królestwo Polskie. Kraj Nadbaltycki uważa autor za gruntownie zrusyfikowany, a co się tyczy dzielnicy polskiej, to przecie widzimy, że Niemcy nie wiedzą, jak mają strawić ową niewielką część byłego państwa Polskiego, cóż będzie gdy wezmą na swe barki administrację niepokornego Królestwa? Prócz tego dla Niemców jest bardzo wygodny handel z Rosją, który w razie wojny musiałby ustać.

W Moskwie zamknięto szkołę katolicką, motywując ten fakt dążnościami polonizacyjnemi szkoły.

Na zapytanie ministra komunikacji, o ile jest pożądaną praca kobiet na kolejach, większość odpowiedzi napłynęła przychylnych.

Niemcy. Cesarz Wilhelm II zjeżdża na zamek w Poznaniu,—chyba w celu żeby osobiście obserwować skutki polityki hakatystycznej.

W Berlinie odbył się zlot Sokołów polskich z państwa Niemieckiego. Przybyło 430 członków i członkiń.

Czechy. Odbyła się demonstracja przed konsulatem niemieckim, protestująca przeciw zawieszeniu konstytucji.

Szwajcarja. W Rapperswylu w muzeum narodowem polskiem odbywa się zjazd rzeczoznawców.

Turcja. Założono miny w Bosforze w obawie przed flotą rosyjską.

Bałkany. W mieście Seres Bułgarzy wymordowali najwybitniejszych Greków, uprowadziwszy ich na północ. Trupy wykazują straszne rany, zadawane bagnetami, kolbami i nożami. Fakt ten wykazuje brak kultury moralnej wśród Bułgarów. Straty Greków, Bułgarów i Serbów w walce pobratymczej wdwójnasób przewyższyły straty poniesione w wojnie Tureckiej.

W Sofji panuje głód. Tłumy otaczają pałac królewski i ministrów, domagając się żywności. Niektórzy ministrowie wyjechali w obawie zamachów.

Dyplomacja Europejska wykazała swą chwiejność w stosunku do Turcji. Proponowała już bowiem albo podział Adrjanopola na 2 części: bułgarską i turecką, albo sprzedanie Adrjanopola przez Turków. Ostatecznie rząd turecki zgadza się na zwrot Adrjanopola pod warunkiem zwolnienia go od kontrybucji na rzecz państw Bałkańskich i podniesienia cła na towary tureckie o 4%. Ale wojsko tureckie podobno nie chce słuchać o oddaniu Adrjanopola i mówi, że nawet pomimo woli swego rządu nie ustąpi z zajętego miasta i będzie go bronić do ostatka.

Obecnie przez 8 dni trwa zawieszenie broni.

W Bułgarji istnieje Towarzystwo polskie „Wzajemnej pomocy“. Głównym celem Towarzystwa obecnie jest wspomaganie przybyłych do Sofji rodaków w celu szukania pracy, utrzymywanie stosunków z krajem i zapoznanie wzajemne Bułgarji i Polski.

Chiyn. Rewolucja chińska zdaje się mieć ku końcowi. Juanszikaj zwyciężył.

Ameryka. W Meksyku wybuchła rewolucja.

KORESPONDENCJE.

Ciechocinek.

W Ciechocinku, zawdzięczając ks. Wojciechowi Helbichowi, miejscowemu kapelanowi, powstała i z wielkim pożytkiem prosperuje „Gospoda dla chorych włościan.“ W „Gospodzie“ chorzy dostają wspólne pomieszkanie i wspólne dzienne pożywienie.

„Gospoda“ stale korzysta z dozoru lekarza i felczera.

Zabiegi kuracyjne chorzy z „Gospody“ dostają po znacznie zniżonej cenie.

W pierwszym sezonie (21 maja—1 lipca nowego stylu) do „Gospody“ przyjmowani są tylko mężczyźni, w drugim sezonie (1 lipca—15 sierpnia n. s.)—tylko kobiety, a w trzecim sezonie (15 sierpnia—21 września) i mężczyźni i kobiety.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MĘZKIEGO i DZIECINNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. IGNAGAK

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.

W roku bieżącym w każdym sezonie przyjęto po 30 chorych, którzy przybywają tu i z Królestwa i z Litwy i Białejrusi, i z Podolu i Ukrainy.

Opłata sezonowo wynosi: dla 60% chorych pensjonarzy po 50 kop. dziennie za mieszkanie i utrzymanie, dla 28% chorych—po 30 kop. dziennie, a reszta chorych korzysta z „Gospody“ bezpłatnie.

Podania należy składać na imię Komitetu „Gospody“ od 1 stycznia do 1 kwietnia n. st. Robić starania o przyjęcie do „Gospody“ należy tylko na wyraźne zlecenie lekarza o konieczności kuracji w Ciechocinku.

K. Ramjan.

Saratów.

Kreśląc te kilka słów, mam zamiar dać ogólny rys życia kolonji polskiej w Saratowie.

Nie zupełnie są to, co prawda, zadawalniające dzieje, bo, jak zresztą wszędzie, tak też i tutaj — co ze smutkiem musimy przyznać—wśród Polaków daje się najczęściej zauważyć jakaś ociężałość, poprostu rozleniwienie, a nawet pewna obojętność, co do pełnienia czy to poważniejszych, czy i drobnych obowiązków względem własnego społeczeństwa. W myśl jednak zasady „Niech żywi nie tracą nadziei“ i my miejmy nadzieję, że się przecie kiedyś poprawimy, bo wielki czas! Pola do pracy mamy tak wiele! a nie raz już, w zbyt bolesny dla nas sposób, przekonaliśmy się, że oglądanie się na cudzą pomoc daje bardzo opłakane rezultaty i że tylko działając w zgodnym zespole, możemy osiągnąć jakiś donioślejszy cel.

Otóż, wracając do rzeczy, kolonja polska w Saratowie nie wywiera na przybyszu tak bardzo dodatniego wrażenia, jak możnaby się tego spodziewać. Polaków zamieszkujących stale Saratów jest koło 1000, liczba to nie mała i, zrzeszając się, możnaby zdziałać bardzo wiele w celu podniesienia tu na obczyźnie kultury naszej, osładzając sobie zarazem los wśród obcych. Głównem ogniskiem polskości i gdzie się coś-niecoś robi jest „Towarzystwo dobroczynności przy kościele Rrzymsko-Katolickim“ z ks. Kanonikiem Klimaszewskim na czele, który jest duszą owego Towarzystwa. Towarzystwo opiekuje się ochroną dla starców i dzieci bezdomnych, co nadaje mu charakter wielce sympatyczny. Najwięcej owe Towarzystwo zawdzięcza ks. kan. Klimaszewskiemu oraz jeszcze kilku jednostkom z inteligencji polskiej, których wybitna i nieustanna działalność, tak w kierunku rozwoju Towarzystwa jak i zasilania jego kasy, (za pomocą urządzania przedstawień amatorskich, loterji i t. p.)—zasługuje w wysokim stopniu na uznanie. Kolonja polska posiada również bibljotekę wyłącznie polską, dochód z której zasila również kasę Towarzystwa dobroczynności. Bibljoteka ta, wprawdzie, pod względem ilości i jakości pozostawia wiele do życzenia; w każdym bądź razie, daje ona możność zaznajomienia się do pewnego stopnia z literaturą polską.

Jeszcze jedno co właśnie najbardziej boli, to dający się zauważyć zanik czystości języka polskiego nawet wśród inteligencji, nie mówiąc już o sferze ubocznej, wśród której język polski jest tak niemiłosiernie kaleczony, że Boże broń! Marzymy o „Towarzystwie przyjaciół czystości języka polskiego“, ale tylko marzymy, bo inicjatywa w pewnych kołach jest już dawno, ale wprowadzić ją w życie, jak zwykle brak nam energji i sił. Wogóle należałoby życzyć ażeby wśród Polaków na obczyźnie szeroko rozwinęły się podobne stowarzyszenia, ponieważ warunki życia naszego są takie, że łatwo jest spaczyć język ojczysty, nawet posiadając go początkowo wybornie, a cóż dopiero, gdy się od dziecka nie miało sposobności posiąść go w całej jego pełni i krasie. Czyż nie jest świętym obowiązkiem, każdego Polaka dbać o jego czystość, bronić go od obcych naleciałości?

Na rzecz T-wa dobroczynności odbywa się tutaj raz do roku wielki bal Polski, na który zjeżdża również bardzo wiele arystokracji rosyjskiej. Bal ten słynie z nadzwyczajnej elegancji i szyku; w roku bieżącym, jako w stuletnią rocznicę upadku księstwa Warszawskiego balu nie było. Odbyło się natomiast przedstawienie amatorskie w sali przedsiębiorców m. Saratowa, sympatycznie ofiarowanej T-wu dobroczynności—które przyniosło około 500 rb. czystego dochodu.

Mamy tutaj bardzo piękny kościół Rzymsko-Katolicki katedralny i parafjalny zarazem, oraz, jak wiadomo, takież Seminarjum. Przybysz z naszego kraju, zostaje narazie niemile zdziwiony tem, że np. kazania są tutaj wygłaszane, kolejno w jedne święto po polsku w następne zaś po niemiecku, jak i dodatkowe nabożeństwa. Rzecz w tem, że w Saratowie mieszka dużo Niemców-Katolików, nawet więcej niż Polaków. Biskup katolicki tutejszy, jest również Niemcem; księdza Polaka, mamy tylko jednego, jest nim ks. kan. Klimaszewski.

Stałych mieszkańców, Saratów liczy z górą 200,000.

Helena Bog...a

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

28 lipca. Niedziela. Bł. Kunegundy, Św. Wiktora M. 1176 r. Kazimierz Sprawiedliwy zakłada klasztor Cystersów w Sulejowie.

29 lipca. Poniedziałek. Św. Marty p. 1535 r. Zygmunt I zapewnia szlachectwo zasłużonym profesorom Wszechnicy Jagiellońskiej. 1831 r. Delegacja sejmowa odbiera naczelne dowództwo Skrzyneckiemu i powierza je jenerałowi Dembińskiemu.

30 lipca. Wtorek. Św. Julitty. 1399 r. Litwini pobici przez Tatarów pod Worsklą.

31 lipca. Środa. Św. Ignacego Lojoli i Św. Heleny wd. m. 1460 r. Jan Kościelski zdobywa Malborg i znaczną część Warmji.

1 sierpnia. Czwartek. Św. Piotra w okowach, 1018 r. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów i Szczerbcem uderza w złotą bramę miasta.

2 sierpnia. Piątek † **N. M. P. Anielskiej.** Św. Alfonsa Lig. b. 1683 r. Król Jan III wyrusza na odsiecz Wiednia. 1769 r. Narodziny Napoleona.

3 sierpnia. Sobota. † Znalezienie rel. Św. Szczepana m. 1680 r. Jan III Sobieski wkracza zwycięsko do Jass. 1831 r. Złożenie przez Rząd narodowy władzy w ręce Sejmu.

Kronika miejscowa.

— **Zrzeczenie.** Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że d-r Alfred Żołątkowski zrzekł się ofiarowanego mu mandatu do Zarządu Stowarzyszenia Spożywczego, wymawiając się brakiem czasu i fachowego obznajmienia ze sprawami handlowemi.

— **Sprzeniewierzenie się.** Stefan Sakowicz, majtek, korzystając z urlopu rocznego zgodził się do wożenia towarów fabrykanta Łaźnika we wsi Niezbudce-Michałowo. We wtorek 23 b. m. S. przywiózł, jak zwykle towar do Białegostoku i tutaj umyślił sprzedać konia, a pieniądze przywłaszczyć. Wkrótce znalazł się kupiec i zgodził konia za 180 rubli, lecz postawił warunek, by sprzedaż była doprowadzona do skutku w obecności policji. S. zgodził się na to i obydwa poszli do IV cyrkułu. Asesor Saczek zdziwiony niską sumą żądaną za konia, który wart był conajmniej rubli trzysta, odesłał S. razem z koniem do policji powiatowej. W kilka godzin później zjawił się do cyrkułu właściciel konia. Sprawę skierowano do sędziego śledczego.

— **Kradzież.** We środę 24 b. m. w nocy u Szczerba, mieszkającego przy ul. Żołnierskiej w d. Burzyńskiego, skradziono ubrania na sumę 50 rb.

— **Bójka.** W niedzielę 21 b. m. o g. 6 wiecz. w zakładzie fryzjerskim Zdorowa przy ul. Wasilkowskiej powstała bójka. Niejakiś Sochoń wraz z towarzyszami napadł na byłego policjanta Karpowa.

Zapaśnicy bili się zapamiętale aż do utraty przytomności.

— **„Match“ piłki nożnej (footbal).** W niedzielę d. 21 b. m. na placu 63 Uglickiego pułku piechoty odbył się „match“ piłki nożnej pomiędzy istniejącemi u nas od roku grupami: „Pierwszą rosyjską grupą w Białymstoku“ i „Drugą niemiecką grupą.“ Wynik 2 : 2. Pomimo takiego wyniku stwierdzić należy, że grupa niemiecka, chociaż stosunkowo jest słabsza od rosyjskiej, okazała jednak większą sprawność.

Nie obeszło się i bez wypadku: w połowie gry z rosyjskiej grupy wycofał się jeden z uczestników, gdyż od silnego uderzenia spuchła mu noga.

— **Na korzyść studentów Polaków.** Jeszcze raz przypominamy naszym czytelnikom, iż dziś w niedzielę 28 lipca, odbędzie się w Palace Teatrze przedstawienie kinematograficzne na korzyść studentów-Polaków.

Małoletni złodziej. We środę 17 b. m., o godzinie 8 wieczorem z rąk przechodzącej przez ul. Mazowiecką p. N. chłopiec, mający koło 14 lat, wyrwał sakiewkę, w której znajdowały się 3 ruble i różaniec, poczem zbiegł na sąsiednią ulicę Marjampolską.

O zuchwałości nieletnich opryszków słyszymy pr wie codzień, lecz nikt nie stara się temu zapobiec.

— **Z kroniki żałobnej.** Za czas od 20 do 25 b. m. w parafji białostockiej zmarło 17 osób. W tej liczbie dzieci do jednego roku—8, do lat siedmiu—5. Ze starszych osób zmarli: M. Górska—54 l., K. Malinowska—60 l. A. Siniło ze Skorup—72 l. i K. Kuklińska z Zaścianek—24 l.

— **Zabawy strażackie.** We czwartek 15 sierpnia, z racji przypadającej 15-letniej rocznicy istnienia ochotniczej straży ogniowej, zarząd straży urządza zabawy w ogrodzie miejskim i w parku „Rozkosz.“

— **Strejk.** Strejk zapoczątkowany przez robotników przędzalniczych (szpinerów), trwa w dalszym ciągu. W niektórych fabrykach robotnicy, uzyskawszy podwyżkę, powrócili do pracy. O rozmiarach strejku nic pewnego powiedzieć nie można; robotnicy obliczają liczbę strejkujących na 7 tysięcy.

Kronika gubernji Grodzieńskiej.

╳ **Klepacze.** Czytając *Gazetę Białostocką*, ze smutkiem widzę, że podczas gdy w innych wsiach naprzykład w Nowo-Aleksandrowie par. Dobrzyniewskiej, jak to opisanem było w № 26 tejże gazety, kobiety nie pozwoliły na otworzenie karczmy we wsi, u nas w Klepaczach istnieją aż dwie karczmy, a nawet skład piwa z Wilna. Brak nam silnej a dobrej woli i gdy przed otworzeniem drugiej karczmy porządni gospodarze dla niedopuszczenia do tego sprowadzili pisarza gminnego dla spisania protokułu, usiłowania ich spełzły na niczem, bo szczupła tylko garstka nie chciała drugiej karczmy. O, bracia moi, czyż nam nie wstyd, czyż możemy być tak źli, by nie usłuchać słów i napomnień czcigodnego księdza kanonika w Niewodnicy. Czyż Pan Bóg pobłogosławi naszej pracy, czyż możemy się spodziewać pomyślności i błogosławieństwa Bożego, gdy zamiast się starać o rozpowszechnienie książek i gazet, o pracę uczciwą, my otwieramy karczmy, które są nam zupełnie niepotrzebne? Przecież Starosielce leżą o półwiorsty od Klepacz i wszystko co potrzebne kupić tam można, karczmy są zupełnie w Klepaczach zbyteczne i do zguby nas tylko doprowadzą.

Klęska pożaru nawiedziła nas tyle razy, cztery razy pożar powstawał z niewiadomej przyczyny, czy nie winni temu mieszkańcy wsi, w której tyle piją wódki. A więc w imieniu wszystkich porządnych gospodarzy w Klepaczach, zwracam się do Was, Bracia, postanówmy sobie starać się złe wyplenić, wyrzeknijmy się wódki i karczmy, prośmy Boga o pomoc i zwróćmy się o poparcie do czcigodnego księdza kanonika, który od tylu lat pracując w naszej parafji udzieli nam pomocy, by i wieś Klepacze powróciła na dobrą drogę. *Klepaczanin.*

╳ **Supraśl.** W sobotę 20 b. m. trzej awanturnicy uraczyli się dobrze wódką a po wyjściu z karczmy napadli na przechodzącego podówczas J. Sz., i zadali mu ranę nożem w plecy. Sz. odwieziono do szpitala białostockiego.

╳ **Druskieniki.** *Nasze Utro* donosi: W sobotę 21 b. m., żołnierze 4-go bataljonu zbudowali czasowy most na Niemnie. Piesi kuracjusze byli bardzo zadowoleni z tego i wciąż przechodzili z jednego brzegu na drugi. Dla łódek zaś most stanowił ważną przeszkodę. Jedna z nich uderzyła o linę i przewróciła się, a znajdujące się w niej trzy osoby wpadły do wody, lecz zostały natychmiast wyciągnięte przez żołnierzy.

* * *

Korespondent *Dnia* streszcza pragnienia i pretensje kuracjuszów.

I. Do zarządu wód druskienickich: 1) obecny dom zdrojowy jest pod każdym względem dłużej nie do zniesienia, 2) park, znajdujący się nad brzegiem Niemna, rozłożony na łagodnem wzgórzu, zamiast być jednak ozdobą Druskienik, stanowi w całem tego słowa znaczeniu deptak, pozbawiony śladów intensywniejszej pracy ludzkiej, 3) czytelnia gazet nieodpowiednia jest ani co do jej urządzenia, pozbawionego większych stołów, opraw do pism, jak i co do niedostatecznej liczby wydawnictw polskich, a także skrępowania przez otwieranie jej tylko w pewnych godzinach, 4) przewóz na Niemnie oddawany jest w dzierżawę Żydowi, który włada również łódkami, przez co dla osób, nie chcących dzielić się pieniędzmi z synami Mojżesza, spacerowa używalność uroków rzeki jest wykluczona.

II. Do rady miasta Druskienik, która: 1) oświetla miasto fatalnie i godzinami całemi w nocy nie palą się niektóre lampy, 2) bezpieczeństwo publiczne nie jest uwzględnione wobec braku stróżów nocnych, 3) brak wodociągów i kanalizacji jest niedomaganiem naglącem. Mają wreszcie — pisze korespondent — swoje pretensje kuracjusze i do dozoru parafji katolickiej. Przy licznej frekwencji kuracjuszów i przybywania w większej liczbie ludzi starych i chorych, corocznie wydarza się kilkanaście wypadków śmierci. Ze względu na miejscowość zdrojową i obecność w niej ludzi chorych i nerwowych istnieje wszędzie zwyczaj urządzania pogrzebów możliwie dyskretnych i cichych. Tymczasem w Druskienikach godzinami całemi biją wtedy dzwony, a pochód żałobny urządza się według zwyczajów wystawności miejskiej. Wieść o zgonach łącznie z biciem dzwonów wraz z pochodami pogrzebowymi odbija się najfatalniej na zdrowiu kuracjuszów, między którymi nie brak ludzi o chorobliwej wrażliwości i rozwiniętym zmyśle imaginacyjnym.

╳ **Brześć-Litewski.** We środę 17 b. m. u jadącego do Odesy p. Poincaré'go, brata prezydenta francuskiego, skradziono pugilares, zawierający paszport, portret prezydenta i trochę pieniędzy.

╳ **Bank włościański w Brześciu-Lit.** *Gazeta Warszawska* pisze: Niedawno spłonęły budynki z zapasami zboża, bydłem i t. p. w majątku Mutwica, należącym do Banku włościańskiego. Dziś już stwierdzono, że pożar wyniknął wskutek podpalenia budynków przez chłopów miejscowych, którzy oddawna dzierżawią pastwiska bankowe dla bydła swego. *Siew. Zapadn. Żiźń* donosi, że tenuta dzierżawna jest niezwykle wysoka, zaś bank włościański nie zna granic w swej bezwzględności, gdy chodzi o wyciskanie z niezamożnych chłopów-dzierżawców zaległości. Obecnie np. zasekwestrowano kilka gospodarstw chłopskich za 26 kop. zaległości. Opieczętowano nawet narzędzia rolnicze, których używać nlewolno.

Chłopi cierpią głód i żywią nienawiść do banku, który miał być ich dobroczyńcą.

Niedawno na gruncie tej nienawiści wybuchło ostre starcie przy rozgraniczaniu majątku Mutwicy, podczas którego został ciężko zbity przez chłopów członek nieodzowny grodzieńskiego oddziału banku, Iwanow, wskutek czego 16 chłopów odcierpiało karę więzienia, podejrzanych o podpalenie 4 włościan uwięziono, zaś we wsi rozlokowano znaczny oddział strażników.

GRODNO.

╳ Komisja miejska do spraw uregulowania cen na mięso podziękowała p. Januszewskikmu za dobre prowadzenie sprzedaży mięsa. Od 3—18 b. m. sprzedano 1649½ f. mięsa koszernego i 3182 f. trefnego. Po umorzeniu wydatków pozostało czystego dochodu 50 rb.

╳ 21 b. m. o g. 1 w nocy w mieszkaniu swem przy ul. Brygidskiej (Kupieckiej) w d. Szereszewskiego powiesił się na poręczu od łóżka urzędnik do szczególnych zleceń przy gubernatorze grodz. W. Jekateryninskij. Przyczyna samobójstwa nie została ostatecznie ustalona.

╳ 12 b. m. powrócił z urlopu Prezydent miasta p. Edward Listowski.

╳ 27 kwietnia r. b. policmajster grodz. prosił gubernatora o pozwolenie na otwarcie biura adresowego. Sprawę tę gubernator przesłał Zarządowi miejskiemu, który urzeczywistnienie jej odroczył do jesieni r. b. 13 lipca policmajster powtórnie zwrócił się z prośbą do gubernatora o otwarcie biura. Gubernator zgodził się. Biuro adresowe zacznie funkcjonować od 1 sierpnia r. b. i będzie mieścić się przy Zarządzie policyjnym, w gmachu Zarządu miasta.

╳ 21 b. m. o g. 5 r. do Grodna przyjechało 6 członków Łomżyńskiego T-wa wioślarskiego. Na własnej łódce „Zorza“ wycieczkowicze udali się pod wieczór na spacer za Poniemuń, a 22 o g. 5 r. odjechali do Druskienik. Dziwili się bardzo, że w Grodnie niema T-wa wioślarskiego i amatorów tego sportu. Cóż na to poradzić, kiedy młodzież grodzieńska woli spędzać czas na hulatyce i siedzeniu w karczmach...

Smutne, bardzo smutne!

╳ 29 sierpnia w grodz. sądzie okręgowym rozpatrywaną będzie sprawa Fochta i Juchniewicza, oskarżonych o szulerstwo. Na rozprawy sądowe powołuje się około 150 świadków.

╳ 22 b. m. niewiadomy pijak wszedł do wody w Niemnie widocznie chcąc się utopić, lecz go zauważyli i niezwłocznie wyprowadzili.

╳ Płeć piękna w Grodnie bardzo chce podobać się i nawet, nie zważając na miejsce, kokietuje. W niedzielę 21 b. m. w kościele Farnym Ks. Fr. Kuksewicz podczas nauki zauważył jak pewne panny przeglądały się w lusterku i zwrócił im publicznie uwagę.

╳ 24 b. m. w wydziale cywilnym grodz. sądu okręgowego odbyło się walne zgromadzenie wierzycieli byłego T-wa Wzajemnego Kredytu w Grodnie. Przewodniczył na zebraniu opiekun przysięgły — mecenas Andrycz. Do godz. 3 m. 20 p.p. trwało zapisywanie mających prawo głosu do

wyboru konkursowego Zarządu. Następnie przewodniczący przerwał posiedzenie na 2 godziny w celu ułożenia spisu obecnych. Po wznowieniu posiedzenia postanowiono wybrać 5 kuracjuszów. Zostali wybrani: mecenas Samaryn (prezes,) i p.p. Andrycz, Linde, Michniewicz i Nowicki.

× Na zjazd przedstawicieli miejskich w Kijowie z Grodna pojadą 2 osoby, wybrane przez Radę miejską.

× Po obfitych deszczach w ub. tyg. od piątku 19 do środy 24 b. m. trwały straszne upały.

Alfa.

Ogólna.

= **Dziesięciolecie rządów Piusa X.** W poniedziałek 22 lipca (4 sierpnia) r. b. minęło 10 lat rządów Ojca św. Piusa X.

Pius X, urodzony dnia 2 czerwca 1835 roku w wiosce Riese, leżącej w prowincji Trewiso, jest włościaninem z dziada-pradziada. Cała rodzina Papieża Piusa X przechowała włościański tryb życia, strój i obyczaje.

Pius X wszystko zawdzięcza wyłącznie osobistym przymiotom i zasługom. Do ostatniego roku życia był proboszczem w Salciano, nie pożądając ani tytułów, ani dostojeństw. W r. 1884 zajął stolicę biskupią w Mantui, a w czerwcu roku 1893 wszedł do składu kardynałów, powołany na patrjarchat wenecki.

Kardynał-patrjarcha Sarto, czczony i serdecznie kochany przez Wenecjan, zażywał wielkiej powagi wśród kolegjum kardynalskiego, jako doskonały znawca prawa kościelnego i międzynarodowego, oraz znakomity administrator. Dobroć bezgraniczna, wyrozumiałość, łagodność, prostota i pogoda — oto główne cechy charakteru Piusa X. Zaraz na wstępie pontyfikatu Ojciec św. począł chodzić po Watykanie pieszo unikając lektyki, którą noszono tylko za nim.

W programie społecznym Pius X nie wiele różnił się od swego poprzednika. Podobnie jak Leon XIII kładł nacisk na pracę społeczną księży, a lubo zarzucano Papieżowi konserwatyzm przez stanowcze potępienie modernizmu, to z drugiej strony widzimy, że działalność Piusa X nie pozbawiona była dążeń postępowych, że tylko wskażemy na dwie doniosłe Encykliki o ograniczeniu postów i zniesieniu niektórych świąt, w celu przysporzenia katolikom dni pracy zarobkowej.

= **Skazanie księdza.** Ks. Miłaszewski został skazany na 2 miesiące aresztu za inicjatywę i udział w postawieniu krzyża katolickiego na miejscu poprzedniego, jakoby prawosławnego. „Dlaczego jednak — dodaje korespondent miński *Kurjera Litewskiego* — naczelnik ziemski w Rubieżewiczach nazwał ten krzyż prawosławnym, podczas kiedy fundatorem jego był katolik, Jan Birula, krzyż był poświęcony w swoim czasie po katolicku i do ostatka miał swoją pierwotną katolicką formę, jest to tajemnicą naczelnika ziemskiego, który zresztą w wyroku swoim nie wyjaśnia jej.

Ponieważ zaś poprzedni, ów rzekomo prawosławny krzyż został spalony, przez to uformowano przeciw ks. M. nową sprawę o „świętokradztwo.“

= **Zmiana nazw w gub. chełmskiej.** Specjalna komisja pod przewodnictwem wicegubernatora lubelskiego Sieleckiego, utworzona do poprawienia nazw miasteczek, wsi, osad i miast w przyszłej gub. chełmskiej, w celu nadania im brzmienia rosyjskiego, przyśpieszyła swoją pracę, a to dlatego, by nowe nazwy miejscowości przy faktycznem utworzeniu gub. chełmskiej mogły być wciągnięte do Zbioru praw.

Komisja już dokonała poprawek miejscowości w czterech powiatach.

Odtąd miejscowość Poturzyn figurować będzie w papierach urzędowych jako Poturin, Stężyca—Stużyca, Miączyn—Miaczyn, Turzyniec—Turiniec, Święcica—Swiatica i t. p.

Komisja uchwaliła jednocześnie wyjednać postanowienie, aby utworzone w drodze parcelacji majątków nowe folwarki i kolonje otrzymały wyłącznie nazwy rosyjskie.

= **Strachy w kopalni.** W jednej z mniejszych kopalń w Zagłębiu Dąbrowskiem zaczęło coś straszyć. Górnicy, którzy zeszli na dół, oświadczyli, iż pracować nie będą. Dozorca, jako człowiek stateczniejszy i rozsądny, spuścił się na dół i kazał iść za sobą górnikom. Aliści, gdy zbliżyli się do miejsca, gdzie straszyło, usłyszeli jakieś podejrzane szmery. Włosy wszystkim stanęły na głowie, a odważny dozorca pierwszy umykać zaczął.

Sprawę strachów ujął wtedy w swe ręce sztygar. Przybladł nieco, ale szedł odważnie naprzód, a za nim kroczyli trzęsący się od strachu dozorca i górnicy. Przeszukując dokładnie wszystkie kąty, ujrzano wreszcie stracha: był nim, zając który, stuliwszy uszy siedział wystraszony w kącie.

Zająca ujęto, ale jak on się dostał do podziemi — nie wiadomo. Mówili nawet na kopalni, że to „zły“ w zająca się zmienił, ale zaprzeczyła plotkom kucharka pana sztygara, okazując górnikom skórę i pan sztygar, który stwierdził słowem, że zając był doskonały.

= **Obsuwanie się Saratowa do Wołgi.** Miasto Saratow, leżące na prawym brzegu Wołgi, staje się pastwą tej rzeki, która stopniowo podmywa wyniosłe brzegi. Niedawno pisma doniosły o katastrofie, jaka dotknęła dzielnicę Saratowa t. zw. „Sokołową górę,“ której część wraz z mieszkańcami, runęła do wody. Zdawało się, że niszczące działanie Wołgi na tem poprzestanie.

Tymczasem od 10 (23) b. m. góra Sokołowa znowu zaczęła się obsuwać. Rozpoczęło się to od fabryki Fiedorowa, a kończy w pobliżu rzeczki Tarchanki, wpadającej do Wołgi pod Saratowem. Po pierwszej katastrofie ustanowiono stałe dyżury policyjne, które miały alarmować mieszkańców tej dzielnicy o zbliżającej się katastrofie. W nocy zauważono pierwsze pęknięcie ziemi, a nad wieczorem powstała wielka szczerba długości półtorej wiorsty. Natychmiast kazano wynosić się mieszkańcom. Rozpacz ich była nie do opisania. W obawie runięcia gruntu do Wołgi nie pozwolono im nic zabrać ze sobą. Cały dobytek i zwierzęta domowe pozostawiono na miejscu. Gdy

ziemia widocznie się dalej nie obsuwała, pozwolono zrozpaczonym powrócić po sprzęty i zwierzęta. Podwoda za podwodą wiozła cały dobytek poza miasto, gdzie mieszkańcy zakładają nową osadę. Obecnie cała dzielnica jest jak wymarłe miasto. Domy zabite deskami, lub rozebrane. Ponuro stoją częściowo zburzone fabryki Fiedorowa i „Robotnik.“

= **Zamknięcie szkoły polskiej w Moskwie.** Przed kilku dniami w Moskwie została zamknięta szkoła polska. Zamknięciu jej towarzyszyły następujące okoliczności:

Do Moskwy przyjeżdżał niedawno naczelnik wydziału departamentu wyznań obcych, p. Tiażelnikow, który prowadził przed dwoma laty śledztwo w sprawie ks. Wiercińskiego, oskarżonego o należenie do Tow. Jezusowego (jezuitów). P. Tiażelnikow otrzymał specjalną misję zapoznania się ze stanem szkół katolickich w Moskwie. Rozporządzenie to wywołane zostało podobno denuncjacją w min. spraw wewnętrznych.

Wizytował on, między innemi, szkołę przy kościele gruzińskim, był obecny na lekcjach, interesując się zwłaszcza wykładami religji, prowadzonymi po polsku i języka polskiego. Wszystko, co zobaczył, zrobiło na p. Tiażelnikowie wrażenie przychylne, o czem też zawiadomił inspektora szkoły. Tymczasem po wyjeździe p. Tiażelnikowa do Petersburga nadeszło nieoczekiwanie rozporządzenie o zamknięciu szkoły.

Okazuje się, że jeszcze w czasie pobytu p. Tiażelnikowa w Moskwie z rozporządzenia min. spraw wewnętrznych, zarząd okręgu naukowego przeprowadził ankietę wśród rodziców, których dzieci uczęszczały do wspomnianej szkoły. Rezultat tej ankiety był następujący: według danych urzędowych, na 65 uczni—9 było pochodzenia nie polskiego, mianowicie 7 litwinów i 2 rosjan. Głównym punktem ankiety było zapytanie, jaki jest język domowy dzieci: polski, czy też jakikolwiek inny.

Z zapytaniem tem zwracano się również bezpośrednio do dzieci w szkole i wówczas dowiedziano się, że 7 mówi po litewsku i 2 po rosyjsku. Ponieważ zaś wykłady religji odbywały się w języku polskim i nauce języka polskiego poświęcano osobną godzinę, powstało oskarżenie o polonizowanie dzieci pochodzenia nie polskiego, co też stało się przyczyną zamknięcia szkoły. Takie jest oświadczenie oficjalne.

Kierownicy moskiewskiego Tow. dobroczynności odmiennie przedstawiają sprawę o polonizatorskiej działalności szkoły, gdyż wszystkie wykłady odbywały się w języku rosyjskim, z wyjątkiem wykładu religji i jednej godziny nieobowiązkowej nauki języka polskiego. W szkole, która była bezpłatna, uczyły się przeważnie dzieci niezamożnych członków kolonji polskiej.

Zamknięcie szkoły likwiduje prawie całą działalność oświatową rzymsko-kat. Tow. dobroczynności. W roku zeszłym, po wizytacji p. Tiażelnikowa, zamknięto ochronkę wraz ze szkołą dla sierot-dziewcząt.

Sieroty trzeba było wówczas umieścić u osób prywatnych.

= **Zastraszające wyludnienie.** Kilka pism polskich i żydowskich podało w tych dniach szereg cyfr o ruchu ludności m. Warszawy. Zaznaczono tam, że w przeciągu r. 1912 ludność m. Warszawy zwiększyła się o 23,761 osób, z czego na Żydów przypada aż 19,840 osób.

Stan taki jest możliwy, wśród Żydów bowiem — z wyjątkiem grupki t. zw. inteligencji— niema starych kawalerów, ani starych panien; małżeństwa zawierane są w bardzo młodym wieku, a 6 dzieci nie należy do rzadkości. Dalej obfitość zrzeszeń dobroczynnych, „opiek“ nad chorymi i dziećmi, bez porównania wśród Żydów jest większa niż wśrod Polaków, a przyczynia się to również do rozrostu ludności żydowskiej. Stosunek więc przyrostu corocznego 19840 Żydów i 1573 katolików w Warszawie powtarzać się może corocznie.

Emigracja zaś jest jednakowa, gdyż źródła urzędowe stwierdzają, że poza emigrantami za ocean, w r. 1911 wyjechało z Królestwa Polskiego na Daleki Wschód 60,740 Polaków, Żydów zaś wśród nich nie było, gdyż Żydom nie wolno się tam osiedlać.

= **Miljon za „Quo vadis.“** Dla autorów popularnych jest obecnie rzeczą zyskowniejszą odtwarzać swe powieści w kinematografie, aniżeli ogłaszać je w pismach lub wydawać jako książki. Henryk Sienkiewicz sprzedał w tych czasach prawo wystawiania „Quo vadis“ w kinematografach amerykańskich za 1,250,000 franków (około pół miljona rubli). Ściśle taką sumę otrzymał już przedtem Sienkiewicz za przedstawienia w Europie.

= **Trzęsienie ziemi w Bułgarji.** Nowa wojna, wybuchła na Bałkanach, odwróciła uwagę powszechną od wielkiego trzęsienia ziemi, ktorego ofiarą padła niedawno Bułgarja.

Trzy kwitnące miasta: Tirnowo, Gornia i Orchonica zostały zupełnie zniszczone. Kilka tysięcy ludzi znalazło śmierć pod gruzami walących się budynków. Wszelkie połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane.

Najwięcej ucierpiała stara stolica carów bułgarskich, prześlicznie położone Tirnowo. Dzisiaj przedstawia tylko kupę gruzów. Fotografje, jakie w tych dniach nadeszły stamtąd do Wiednia, przedstawiają w całej grozie skutki katastrofy. Na jednej z nich widać długą ulicę, zasypaną gruzem i rumowiskiem. Ściany domów rozwalone, wnętrza otwarte. Wyniesiono z nich ciężko i lżej poranionych mieszkańców. Katastrofa nastąpiła niespodziewanie, niczem nie zwiastowana. Widać to po domach, z których ludność uciekała w panice. Tu widać na stole przygotowane jadło, tam zaczętą robotę.

Na jednej z fotografji widać gmach gimnazjalny, zamieniony na szpital. Zapadł się na nim dach, zabijając setki żołnierzy, rannych w wojnie z Turkami. Sztuka lekarska wyrwała ich w szpitalu z objęć śmierci, której uniknęli na pobojowiskach, aż ta śmierć spotkała ich wtedy, gdy już do życia wracali, w szpitalu. Na innej fotografji widać akcję ratunkową po katastrofie. Cały duży budynek na pół zawalony. Ściany popodpierane belkami. Kilka uderzeń siekierą, a cały budynek rozwaliłby się odrazu. Trzeba niemałej odwagi, aby tu iść z pomocą. A oto duży plac. Olbrzymia kupa gruzów oznacza miejsce, na któ-

rem stała katedra. Z niej dosłownie nie został kamień na kamieniu.

Jeszcze większe wrażenie wywołują fotografje ofiar katastrofy. Na pustem polu obozują dzieci, kobiety i starcy. Nie mają nawet namiotów dla ochrony przed deszczem. Mężczyzn prawie nie widać zupełnie. Są na wojnie — może nawet nie wiedzą, jakie nieszczęście spotkało ich matki, siostry i żony. Tu widać maszynę do szycia, tam stos naczyń kuchennych, widocznie zabierano w panice, co komu wpadło pod rękę, gdy ziemia trzęsła się pod stopami, a domy się waliły, jak domki z kart.

Nie mniej strasznie przedstawiają się skutki trzęsienia w innych miejscowościach. Jakby jakiś olbrzym w ślepym gniewie przeszedł przez tę krainę i zniszczył ją. Całe wsie zburzone, z kościołów pozostały kupy gruzów, wszędzie nędza i narzekanie. Przeszło 30,000 ludzi pozostało bez dachu a tysiące legło pod gruzami.

= **Cholera na półwyspie Bałkańskim.** W Salonikach panuje epidemja cholery. W Serbji zarejestrowano 400 wypadków cholerycznych, z tej liczby 161 śmiertelnych, żołnierzy zmarło 138. W Białogrodzie zmarło na cholerę 48 osób.

= **Upały w Ameryce.** W zachodnich i centralnych Stanach panują straszliwe upały i przechodzą częste burze. W Chicago zdarzyło się 20 śmiertelnych wypadków porażenia słonecznego, w Clevelandzie 12, w Nowym Jorku—4. Z innych miast również donoszą o licznych wypadkach porażeń słonecznych.

= **Echa świętokradztwa.** W ubiegłą sobotę Józef Kinda, gospodarz z Kołdowa, jadąc z żoną do Opatówka na odpust, zauważył że coś się błyszczy w owsie obok plantu kolejowego, zatrzymał się i podniósł ów przedmiot. Przedmiotem błyszczącym okazała się puszka od komunikantów, skradziona z kościoła sw. Józefa przez złoczyńców w dniu 6 lipca. Puszkę znalazcy wręczyli proboszczowi w Opatówku.

= **Sfałszowane eksponaty.** Na wystawie kijowskiej, w oddziale szkolnictwa ogólną uwagę zwracały eksponaty łuckiego gimnazjum męskiego, przedstawiające instrumenty fizyczne, wystawione przez nauczyciela Wołkowicza, a zrobione rzekomo przez jego uczniów. Obecnie uczniowie na szpaltach pism kijowskich oświadczają, że nauczyciel Wołkowicz, z osobistych widoków, przypisał instrumenty twórczości swych uczniów, gdy tymczasem instrumenty te sprowadził z najlepszych magazynów zagranicą, a uczniów zobowiązał do milczenia o tem oszustwie, pod grozą złych stopni z fizyki i matematyki.

= **Katastrofy kolejowe.** W szwajcarskiem mieście Zurychu na opuszczający dworzec główny pociąg z robotnikami wjechała z boku lokomotywa pociągu pośpiesznego. Skutki zderzenia były straszne. Z dwuch zupełnie potrzaskanych wagonów wydobyto 30 ciężko rannych robotników.

Pod Foggio, niedaleko Rzymu, pociąg wjechał w grupę 35 robotników. 2-ch zostało na miejscu zabitych, kilku śmiertelnie rannych.

= **Hurtownia w Hrubieszowie.** W Hrubieszowie gub. Lubelskiej powstaje pierwsza chrześcijańska hurtownia towarów, której głównymi twórcami są: adwokat miejscowy p. Czajkowski i dr. Szarecki. Do udziału zaproszeni są także okoliczni obywatele. Istniejący w Hrubieszowie sklep współdzielczy, popierany przez obywatelstwo ziemskie, do połowy zmniejszył obrót sklepów żydowskich. Sklep ten obecnie nabywa dom własny i rozszerza zakres działalności handlowej.

= **„Razswiet" o kooperatywach.** Syonistyczny *Razswiet* doszedł do przekonania, iż rozwój spółek współdzielczych, szczególnie rolniczych, jest szkodliwy dla drobnych przekupniów małomiasteczkowych Żydów:

„Cały tragizm naszej sytuacji — pisze *Razswiet* — polega jeszcze na tem, że my, Żydzi, jako ludzie kulturalni, nie możemy nic powiedzieć przeciwko temu procesowi".

„Jeżeli nawet kooperatywy—czytamy dalej—pozostaną na tym gruncie, jaki obrały na niedawnym zjeździe ekaterynosławskim, t. j., na czysto rzeczowym, bez domieszki antysemityzmu, to oprócz nieszczęścia materjalnego, proces ten przyniesie nam i uczucie ostrego bólu i krzywdy, będziemy uświadamiali sobie, iż nas wyrzucono nie za to, żeśmy Żydzi, lecz wprost jako niepotrzebnych".

Tymczasem w Królestwie „kulturalni" Żydzi nie chcą się pogodzić z naturalnym rozwojem ruchu współdzielczego.

— **Sprawy ziemstwa pow. dyneburskiego.** Nadzwyczaj krętym torem idą sprawy ziemstwa dyneburskiego, jak o tem pisze *Kurjer Litewski*. Przez cały rok prawie skład zarządu w żaden sposób nie może się ukonstytuować. Z powodu zupełnego braku współpracowników w zarządzie, ponieważ dwaj obecni członkowie tegoż są to ludzie, nie mający ani fachowego, ani nawet ogólnego wykształcenia, dotychczasowy prezes zarządu, baron Engelhardt, zrezygnował ze swego stanowiska. Gdy się wyjaśniło, że jedyny poważny kandydat na prezesa, p. Bohdan Szachno, stanowczo odmówił postawienia swojej kandydatury, bar. Engelhardt cofnął rezygnację, stawiając jednocześnie warunek, aby przynajmniej jedno z miejsc w zarządzie objął jako członek ktoś z kurji polskiej z powodu, że tylko w łonie tej ostatniej są ludzie inteligentni i świadomi potrzeb wiejskiej ludności. Na zasadzie układu, przyjętego przez cały ogół radnych, z wyjątkiem skrajnych prawicowców, zostali wybrani: na prezesa bar. Engelhardt i na członka zarządu hr. H. Zyberg-Plater.

Niezadowolony z wyniku wyborów p. Kiryłow (poseł do Dumy) nie dał za wygranę, udał się więc do Petersburga, gdzie przy współudziale wpływowych kolegów-nacjonalistów zdołał tymczasem chociaż to wykołatać, że zarząd gubernialny wstrzymuje się dotąd z zatwierdzeniem wyborów, odbytych już przeszło miesiąc temu. Co większa, krąży pogłoska, że wybory wcale nie będą zatwierdzone, natomiast stanowiska prezesa i członka zarządu zostaną obsadzone z urzędu. Pierwsze ma zająć podobno sam p. Kiryłow, drugie zaś b. poseł do trzeciej Dumy, p. Jermołajew, człek prawie niepiśmienny, lecz również iście rosyjski nacjonalista.

W istocie kręte są tory, jakiemi chodzą stołypinowskie ziemstwa!

= **Większe miasta w państwie Rosyjskiem.** Do 1862 r. w państwie Rosyjskiem było zaledwie 5 większych miast: Petersburg, Moskwa, Warszawa, Odesa i Ryga. Obecnie w państwie jest 45 miast, które posiadają ponad 100 tysięcy ludności.

Ludność Władywostoku w ciągu ostatnich 50 lat powiększyła się 20 razy, Łodzi—12, Baku—10, Kijowa—9, Ekaterynosławia—7, a Warszawy, Moskwy, Omska i Tomska—5-ciokrotnie.

= **Dochody paryskich teatrów.** Według urzędowych danych ogólny dochód ze wszystkich paryskich teatrów i innych miejsc rozrywek wynosił w r. 1912 przeszło 65 miljonów franków.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W-ny Marjan Kaelski. Posłaliśmy odpowiedź listowną.

W-na M. Chrzanowska. Artykuł będzie wydrukowany w jednym z najbliższych numerów.

Wszystkim, którzy chcą podać jakąś wiadomość do gazety lub nadesłać swą pracę, przypominamy, że trzeba jednocześnie podać swoje imię i nazwisko do wiadomości Redakcji.

Ogłoszenie.

W ruchliwym punkcie **są do wynajęcia dwa sklepy** przy ul. Niemieckiej, naprzeciw nowopowstałego teatru i wykańczającego się ogromnego domu, w którym ma się mieścić hotel, mający około 100 numerów, składy handlowe, bank i restauracja.

Jedno mieszkanie posiada: obszerny sklep od frontu, pokój, kuchnię i piwnicę suchą, zimną, mogącą zmieścić wagon owoców i przechowywać je wyśmienicie zimą. O dostarczenie towaru możnaby się porozumieć z sąsiednimi majątkami. Pożądane jest trzymać rozmaite konfitury, które dużemi partjami zakupywane bywają przez cukierników i piekarzy.

Drugie mieszkanie jest do wynajęcia na sklep piekarski, składa się z dość obszernego sklepu i pokoju. Warunki przystępne, nie wymagające wielkiego kapitału, gdyż większa część umeblowania już jest, elektryczność zaprowadzona. Oba handle mają widoki powodzenia, gdyż owocarni chrześcijańskiej w naszem mieście niema wcale, a sklepu piekarskiego właśnie brak na wymienionej ulicy.

O warunkach i szczegółach można dowiedzieć się w d. Fausta, przy ul. Niemieckiej.

AKUSZERKA i MASAŻYSTKA

W. BERŁAGA

Ul. Wasilkowska, d. Barunskiego, m. Michilesa.

Rozpoczęto drukować informacyjną książkę na rok 1914 pod tytułem:

„Fabrycznyj Bielostok"

Redakcja wydawnictwa „Fabrycznyj Bielostok"

(M. KROL ul. Antoniukowska)

najuprzejmiej prosi osoby inteligentne wszelkich stanowisk o zakomunikowanie swych adresów i rodzaju pracy; wszelkie zaś rządowe, prywatne i dobroczynne instytucje o detaliczne podanie danych, tyczących się owych instytucji.

Ogłoszenia przyjmuje wydawca **M. KROL** (ulica Antoniukowska) i upoważnieni agenci.

W sklepie dewocyjnym przy kościele

J. KONONA

otrzymać można zawsze: różańce, koronki, krzyżyki, medaliki, książki do nabożeństwa i do czytania, podręczniki szkolne, obrazy, pocztówki obrazkowe, gazety i t. d.

OBRAZY KRAKOWSKIE!!!

OTRZYMAŁEM PRZEDSTAWICIELSTWO od grupy malarzy krakowskich na sprzedaż w Białymstoku obrazów. Obecnie posiadam na składzie krajobrazy na gobelinie.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

Otrzymywać można na raty miesięczne.

Fotografje pielgrzymki białostockiej na Jasną Górę!!!

Księgarnia A. Czapskiej

p. f. „Marja."

Białystok ul. Niemiecka.

Poleca: podręczniki do wszystkich szkół miejscowych, oraz książki nowości i do nabożeństwa. Wszelkie materjały piśmienne. Wielki wybór papieru listowego. Pocztówki wszelkiego rodzaju. Albumy do fotografji, pocztówek i wierszy. ZABAWKI DZIECINNE.

Białystok, ulica Lipowa, plac Nowika.

MUZEUM i PANOPTIKUM

Otwarty codziennie od. g. 11 rano do g. 11 wiecz.

Przy Muzeum gra orkiestrion elektryczny.

Będzie pokazywany pierwszy raz w Białymstoku HATA-ERLICH 606.

Wejście do **Muzeum i Panoramy 20** k. Dzieci **10** k. **Katalogi po 10 kop.**

Oddział **Anatomiczny** tylko dla dorosłych z dopłatą po **15** k. **W piątki wyłącznie dla Pań.**

Artystka operowa z Warszawy udziela lekcji śpiewu, oraz gry na mandolinie i gitarze.

Ul. Zwierzyniecka, d. Ciechanowicza.

Uczniów, uczennice i stołowników

przyjmujemy na stancję

ADRES: ul Warszawska (Aleksandrowska) d. Bubnowej

G. JACYNICZ.

Zł. m. Krzyworóg 1910.

Złoty medal

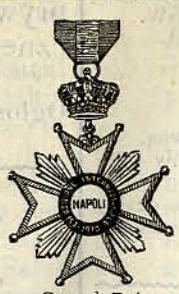

Grand-Prix

Neapol 1910.

Złoty medal Millerowa 1910.

Złoty medal

M. SAMITOWSKA.

Rostow nad Donem.

Szewc w Białymstoku.

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damkiego, Męzkiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materjału.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, śpiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centimetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centimetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i wokoło obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, i wraz ze stosownem objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numera starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŹNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuję obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmuje miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.

Apteka O. GESSNERA

Białystok, ulica Lipowa.

Poleca: CHLEB GLUTENOWY, pastylki przeciwko pragnieniu i inne środki dla chorych na CUKRZYCĘ.

Druk. M. Prużańskiego w Białymstoku. Redaktor i wydawca: **Konstanty Kosiński.**